OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. Kraków Piątek 23 Grudnia 1932 Nr. 356

Pięciu obrońców ukraińskich terorystów

wskazywało na okoliczności łagodzące winę „młodych chłopaków"

Na popołudniowej rozprawie, która rozpoczęła się o godz. 5-ej trybunał ogłasza uchwałę, odrzucającą wnioski obrony, zmierzające do powołania nowych świadków.

Następnie przewodniczący okazuje 3 rewolwery, skonfiskowane u Danyłyszyna i Biłasa po ich zatrzymaniu, oraz rewolwer, znaleziony przy dwóch zabitych zamachowcach. Przewodniczący zapytuje następnie, czy strony mają jakieś wnioski co do postępowania dowodowego.

Obrona zgłasza ponownie wniosek o przesłuchanie licznych świadków motywując m. in. tem, iż pragnie, aby sprawa mordu na ś. p. pośle Hołówce została wytoczona w całej rozciągłości.

Po przerwie trybunał ogłasza uchwałę, mocą której odrzuca wszystkie wnioski, gdyż sprawa karna co do mordu ś. p. Hołówki nie jest przedmiotem oskarżenia i nie była przedmiotem przewodu sądowego. Sąd w toku przewodu przeprowadził wszystkie dowody wyłącznie w sprawie napadu w Gródku Jagiellońskim, oraz w sprawie usiłowanego zabójstwa Sługockiego i Andruchowa oraz dokonanego zabójstwa przodownika Kojata.

Po odczytaniu aktów Sądu Grodzkiego w Drohobyczu w sprawie poprzedniej działalności Biłasa, przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i oddał głos prokuratorowi dr. Henrykowi Mostkowskiemu.

Prokurator stwierdza na wstępie, że nie będzie oskarżał całej organizacji O. U. N. mimo, iż ma ona na sumieniu cały łańcuch zbrodni, a ograniczy się wyłącznie do sprawy napadu na pocztę w Gródku.

Zkolei przechodzi do analizy zbrodni każdego z 4-ch oskarżonych.

Przedewszystkiem Kossaka, któremu zarzuca podżeganie do zbrodni, a ponadto pomocnictwo przez dostarczenie oskarżonym funduszów pieniężnych i przez przesłanie rozkazu. Prokurator uważa go za główny czynnik spisku.

Dalej prokurator przytacza w ogólnych zarysach szczegóły napadu na urząd pocztowy, w którym to napadzie główną rolę obrabowania kasy pocztowej wyznaczono Biłasowi i Danyłyszynowi jako wyszkolonym w napadach bojówkarzom. Prokurator przypomina, że w urzędzie pocztowym i skarbowym padł jeden trup i aż 7 osób zostało rannych. Była to zatem masakra i gwałtowna strzelanina. Następnie przypomina fakt dokonania zbrodni na przodowniku Kojacie i posterunkowym Sługockim na stacji w Glinnej Nawarji, przyczem twierdzi, iż przodownika Kojata zastrzelił Biłas mimo, iż temu zaprzecza i mimo, że Danyłyszyn całą winę chce wziąć na siebie.

Nie pierwsza to ofiara naszej granatowej armji — oświadcza prokurator — która stoi na straży praworządności i bezpieczeństwa wszystkich obywateli bez różnicy narodowości.

Oskarżonemu Żurakowskiemu prokurator zarzuca bez najmniejszej wątpliwości czynny udział w napadzie na mienie państwowe w bronią w ręku.

Dalej prokurator oświadcza, że przez cały przewód sądowy przesunął się ponury cień zbrodni, dokonanej na osobie ś. p. posła Hołówki. Stało się to dlatego, że Biłas przyznał się dobrowolnie, że jest sprawcą tego morderstwa.

W tem miejscu przewodniczący wzywa prokuratora, aby sprawy tej nie poruszał, gdyż sąd zajął w tej kwestji stanowisko w uchwale, odrzucającej wnioski obrony o powołanie świadków w sprawie mordu na osobie posła Hołówki. Prokurator stosując się do wezwania przewodniczącego, zapowiada, że sprawa znajdzie niewątpliwie swój epilog w innym procesie.

Reasumując, prokurator wnosi, aby Trybunał wydał wyrok przy zastosowaniu art. 32 rozporządzenia o sądach doraźnych, a nie stosował żadnej okoliczności łagodzącej (kara śmierci).

Na tem prokurator zakończył swe przemówienie, a przewodniczący Trybunału odroczył rozprawę do dziś do godz. 10-ej rano.

Dziś przed południem zabiorą głos obrońcy.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się od przemówienia obrońcy, adw. Starosolskiego.

W długiem swem przemówieniu adwokat Starosolski zajął się przedewszystkiem sprawą zabójstwa przodownika Kojata, którego sprawcy nie widzi w Biłasie, jak to potwierdza zeznanie Kollera, i Danyłyszyna. Danyłyszyn oświadczył, że to on strzelał do Kojata i Sługockiego.

O uczestnictwie Biłasa w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim obrońca mówi:

— Biłas otrzymał rozkaz i musiał go wykonać. Przeznaczono go do zabrania pieniędzy, z tego wynika, że był on tylko podrzędnym uczestnikiem napadu, a jednocześnie człowiekiem, w którego uczciwość się wierzy.

Obrońca omawia wszelkie możliwe okoliczności łagodzące winę Biłasa i prosi Sąd o wzięcie pod uwagę młodego wieku oskarżonych. Maluje zły wpływ Motyki, chłopaka niesłychanie inteligentnego, ale cynicznego i pozbawionego poczucia moralnego, który bez zająknięcia się, zdradzał na sali sądowej swych dawnych towarzyszy. Ten to chłopiec urabiał Biłasa i Danyłyszyna, dając im do czytania „Surmę", wpajającej bałwochwalcze poddanie się organizacji terorystycznej.

Ci młodzi chłopcy działali dla idei i dla niej narażali się na śmierć.

— Jeżeli do Wysokiego Sądu — kończy obrońca — przemówi duch ś. p. Hołówki, jestem spokojny o los oskarżonych.

Zkolei zabrał głos adw. Maritczak.

19 łódzkich terorystów

stanie przed sądem doraźnym

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Jak donieśliśmy wczoraj, w Łodzi został aresztowany sprawca zamachu bombowego przed gmachem województwa. Prócz niego aresztowano 18 jego towarzyszy.

Obecnie otrzymaliśmy nowe szczegóły tej sprawy.

W mieszkaniu Kuchciaka (Odyńca 5), znaleziono ulotki, nawołujące bezrobotnych do demonstracyj pod magistratem. Kuchciak usiłował udowodnić, że w tym czasie przebywał w magistracie. Wskazani przez niego świadkowie Zubert, Koźmiński i Pawlak nie potwierdzili tego. Wtedy dopiero w krzyżowym ogniu pytań, Kuchciak przyznał się do winy oraz wskazał nazwiska 18 swych wspólników. Nazwiska ich są narazie trzymane w tajemnicy.

Wszyscy oni staną przed sądem doraźnym.

Kuchciak liczy lat 35 i już od dłuższego czasu zajmuje się pracą w robotniczym ruchu zawodowym. Wśród robotników ma opinję krzykacza i awanturnika. W r. 1925 spowodował rozłam w N. P. R. Kuchciak jest jedynym synem 60-letniego bezrobotnego stolarza.

Głodówka 280 więźniów

w więzieniach sowieckich w Połocku i w Mińsku

Z Mińska donoszą, iż w więzieniach sowieckich w Połocku i w Mińsku 280 więźniów politycznych od kilku dni nie przyjmuje pokarmu. Onegdaj z więzienia mińskiego przetransportowano do Smoleńska i do Moskwy 80 więźniów politycznych. Głodówkę wywołało złe obchodzenie się straży więzien nej z więźniami i złe pożywienie.

Góra zawaliła się na elektrownię

Katastofalne skutki powodzi we Francji

PARYŻ (PAT). — Poziom wody w rzekach wschodnich Pirenejów stale wzrasta, aczkolwiek obecnie w tempie powolniejszem. W Perpignan 150 osób musiało opuścić swe mieszkania chroniąc się w wyżej położonych częściach miasta. W paru departamentach uszkodzona została komunikacja telefoniczna i telegraficzna. W St. Thomas obsunął się stok górski niszcząc elektrownię. Ludność została ewakuowana.

Bezrobotni rabują sklepy

w miastach niemieckich

BERLIN, (PAT). — Plondrowanie sklepów i demonstracje komunistyczne ponowiły się w ciągu ubiegłej doby zarówno w Berlinie jak i na prowincji. Do sklepów z żywnością wkraczały grupy napastników, którzy terroryzując sprzedawców przy pomocy rewolwerów, zabierali znaczne ilości towarów. Nie zdołano zatrzymać ani jednego sprawcy napaści.

W kilku dzielnicach Berlina doszło do manifestacyj komunistycznych. Policjanci rozpędzili tłum, używając pałek gumowych.

Do szczególnie ostrych zaburzeń doszło w Koblencji, gdzie pomimo wzmocnionych patroli policyjnych, powybijano w wielu sklepach szyby wystawowe, a zamaskowani osobnicy z rewolwerami w rękach plondrowali sklepy. Policja dokonała kilkunastu aresztowań. Również w okolicznych miejscowościach zamieszkałych przeważnie przez bezrobotnych, wydarzyły się napaści i rabunki sklepów żywnościowych.

Wyrok w procesie Olpińskiego

Wczoraj w sądzie grodzkim przy ul. Kruczej, zakończona została rozprawa przeciwko Olpińskiemu i Przewłockiemu, oskarżonym o oszczerstwo, wymierzone przeciwko b. wicemin. skarbu Starzyńskiemu.

Wyrok zapadł po godz. 8-mej wieczór. Olpiński został skazany na 10 miesięcy aresztu przyczem z amnestji darowano mu połowę kary. Przewłocki otrzymał 4 miesiące, darowane całkowicie z amnestji.

W motywach wyroku zostało zaznaczone, że Olpiński działał z chęci zysku.

SKROTY

Pod Fontalezam (Brazylja) wydarzyła się katastrofa kolejowa, której ofiarą padło 6 zabitych i 40 rannych.

—•—

Pożar zniszczył w nocy z wtorku na środę wielką fabrykę fortepianów Witton w Anglji. 4 piętrowy gmach fabryczny spłonął w ciągu 2-ch godzin. Straty wynoszą przeszło miljon złotych.

—•—

Z Pekinu donoszą o wysadzeniu w powietrze chińskich składów amunicyjnych w Czifu, przyczem poniosło śmierć 14 ludzi.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,93 i jedna czwarta, rubel złoty — 4,64.

Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja przeważnie słabsza, dla akcyj — przeważnie mocniejsza.

Klub zboczeńców

Orgje z nieletniemi dziewczętami

RADOMSKO (tel. wł.). — W Radomsku rozeszła się onegdaj sensacyjna pogłoska, że grono poważnych obywateli dopuszczało się wykroczeń seksualnych na nieletnich dziewczętach. Niestety, pogłoska okazała się ponurą rzeczywistością.

Władzom śledczym udało się stwierdzić, że od dłuższego czasu funkcjonował w Radomsku klub, którego członkowie urpawiali orgje. Zwykle delegowali jednego z członków, który udawał się przed szkołę, gdy dziewczęta wychodziły po lekcjach, wybierał co ładniejsze i pod różnemi pretekstami zwabiał do lokalu klubowego. Tutaj na dziewczętach dopuszczano się czynów lubieżnych.

Wskutek ujawnienia ohydnej afery zostali aresztowani: Stefan Półrol, mierniczy, Benjamin Brauner, właściciel sklepu i Stanisław Podczaski, b. ziemianin. Czwarty zbiegł.

Oryginalny strajk

pracowników przemysłu gumowego

W Centr. Biurze Sprzedaży Wyr. Pol. Fabr. obuwia gumowego w Warszawie wybuchł onegdaj strajk. Około 80 urzędników i urzędniczek przerwało pracę i postanowiło strajkować na wzór ostatniego strajku pracowników miejskich. Nie opuszczają lokalu biurowego. Wczorajszą noc spędzili przy biurkach, jak również dzień wczorajszy. Strajk w tej formie ma trwać aż do zwycięstwa.

Wspomniane biuro należy do syndykatu gumowego, który ma być z dniem 1 marca roku przyszłego zlikwidowany. Dyrekcja, redukując personel, nie chce płacić pracownikom odszkodowania. Na tem tle wybuchł zatarg. Pracownicy domagają się wypłaty odszkodowania.

Należy zaznaczyć, że pensje pracowników wahają się od 80 do 250 zł., gdy dyrekcja pobiera po kilka tysięcy zł. miesięcznie.

Upaństwowić ubezpieczenia!

Kilkaset miljonów złotych zostanie w kraju

Trwający od 10 dni strajk pracowników prywatnych towarzystw ubezpieczeń „Riunione Adriatica di Sicurta" i „Piast" przybiera rozmiary skandalu. Stałe pogarszanie warunków płacy, masowe redukcje, prowadzone jedynie w tym celu, aby na miejsce zredukowanych przyjmować nowych pracowników na warunkach bez porównania gorszych, groźby dalszych redukcyj zmusiły pracowników do podjęcia walki z tym systemem gnębienia i wyzysku.

Kto, jak kto, ale prywatne towarzystwa ubezpieczeń, które z kryzysu wychodzą obronną ręką, nie mają prawa korzystania z pretekstu kryzysu, by szykanować swych pracowników, obniżać im płace i trzymać w atmosferze ciągłego niepokoju o swój los.

Trzeba sprawę postawić wyraźnie! O co chodzi zagranicznym kapitalistom, którzy w pacht wzięli prywatny rynek ubezpieczeniowy w Polsce? O to, by pod osłoną konjunktury kryzysowej wypompować z kolonji polskiej, wszak w ten sposób traktują rynek nasz, największą ilość zysków. Tutaj nie gra żadnej roli troska o zagrożony byt placówek ubezpieczeniowych, o zażegnanie plajty lub utrzymanie warsztatu pracy na poziomie opłacalności. Trzeba skorzystać z okazji, by najwięcej złota wywieźć w postaci zysków z Polski, dlatego ciemięży się pracownika, urywa mu się pensje i wygrywa w ohydny sposób bezrobotnych przeciw zatrudnionym pracownikom.

Swego czasu pisaliśmy obszernie o ekspedycji karnej obcego kapitału na polski rynek ubezpieczeniowy. Wysunęliśmy wówczas wniosek, że ubezpieczenia z charakteru swego nadają się najlepiej do ujęcia ich w karby monopolu państwowego. Poco obcy kapitaliści mają wywozić wiele set miljonów złotych rocznie z kraju i gnębić pracowników, skoro tak zawrotne sumy mogą pozostać w Polsce i służyć dobru społecznemu? Obecnie wniosek nasz staje się szczególnie aktualny.

Panowie dyrektorzy zdali egzamin ze swych uczuć do spraw polskich. Jeśli każdy z nich potrafi brać tyle na „koszty reprezentacyjne", ile 80 pracowników chce odebrać wskutek redukcji płac, to przecież tego inaczej nie można nazwać, jak skandalem i potwierdzeniem wrogiego stosunku do pracownika polskiego. W tych warunkach pracownicy słusznie poszukują obrony u władz, a w swych dążeniach znajdują poparcie opinji publicznej.

Aby Polska nie była terenem skandalicznych eksperymentów wyzysku i moralnej niewoli pracownika, aby sprawa została radykalnie załatwiona, ubezpieczenia powinny być upaństwowione! (W.)

Latami więzienia zapłacą

za gwałt nad dziewczyną

Na Zielone Świątki przyjechała z Warszawy do wsi Ciesie-Nowe służąca Władysława C. w odwiedziny do swej siostry. W pierwszy dzień świąt udały się obie „drogą boczną, do kuzynów.

Przed północą obie kobiety wstąpiły na zabawę wiejską, aby zabrać ze sobą kuzyna, który miał je odprowadzić do domu.

Natknęły się na partję wiejskich „chłopców", powracających z odpustu. Na przodzie szedł Henryk Marlęga, Wacław Kołodziejski i Piotr Kotarski. Przy kładce, przerzuconej przez strugę sięgnęli po butelkę wódki i mieli iść na zabawę. Przyszli tam pokaleczeni, w podartem ubraniu, twierdząc, że zostali napadnięci przez parobków i pobici.

W rzeczywistości „przygoda" ich wyglądała inaczej.

Spostrzegłszy dwie kobiety, ukryli się w przydrożnej brzezince. Pogoda była ładna i świecił księżyc. Obawiając się napaści, Józefa C. krzyknęła: „uciekajmy" i pobiegła przez pole naprzełaj. Zaledwie jednak skręciła z drogi, gdy z brzezinki wypadli napastnicy i zaczęli pogoń. Za plecami padły okrzyki: „Stój cholero, bo będę strzelał". Marlęga doleciał do niej i uderzył pięścią w piersi. Od ciosu przewróciła się nawznak. Razem z Marlęgą zatrzymał się Kołodziejski i rzucili się na nią...

Dziewczyna broniła się i krzyczała, wzywając pomocy, nie chcąc ulec, lecz nikt nie słyszał, bo wpobliżu nie było nikogo, prócz siostry, która istotnie usłyszała płacz i krzyk: „Józia, nie daj mnie".

Po gwałcie dokonanym przez Marlęgę, poszkodowana Kołodziejskiemu mniej się broniła, gdyż już była osłabiona i z przestrachu nie miała sił krzyczeć.

Zawiadomiony o napaści sołtys wsi spuścił z łańcucha psy, które pobiegły nad strugę i „uderzyły" w olszynę, gdzie znajdowali się gwałciciele, tarmosząc ich.

W toku dochodzenia policyjnego ujawniono, że jeden z drabów podejrzany jest o dokonanie szeregu kradzieży, inny znów jest znanym awanturnikiem.

Choć oskarżeni do winy się nie przyznali, w świetle przewodu sądowego wina ich dostatecznie się uwypukliła.

Marlęgę skazał sąd na 2 i pół lat, Kołodziejczyka na 2 lata, a Kotarskiego na 6 miesięcy więzienia.

Swiadek z zamiłowania

Kto wygra, stawia wódkę

(S. F.) Stawienie się w sądzie w charakterze świadka jest obowiązkiem każdego obywatela. Niektórzy spełniają ten obowiązek niechętnie, narzekając, że zabiera im się drogi czas, natomiast p. Czesław Żabczyk, gdy otrzymuje wezwanie sądowe w charakterze świadka, goli się, czyści, ubiera odświętnie i idzie do sądu, jak na wesele.

Ostatnio p. Żabczyk stanął przed sądem, jako świadek, w sprawie p. Zofji Jankowiak oskarżonej o pobicie i obrazę p. Genowefy Radomskiej.

— Co panu wiadomo w tej sprawie? — spytał sędzia.

P. Żabczyk wyjął z kieszeni kartkę i zaczął czytać.

— Dnia 3 listopada, o godzinie 7-ej minut 25...

— Z kartki nie wolno czytać! — przerwał sędzia.

— Wiem, proszę Sondu — westchnął p. Żabczyk. — Przepisy wzglendem świadków znam, bo już z 50 razy za świadka byłem. Ale dziś akura'nie nie zdążyłem się nauczyć...

— Jakto?

— Bo ja, proszę Sondu, mam słabom pamięć. Więc jak sie przy mnie kto po mordzie bije, albo sobie ubliżajom, to ja wszystko zapisuje co, kto i jak i potem przed samom sprawom sie tego naucze.

— A dlaczego pan tak często występuje jako świadek?

— Bo już mnie znajom. I wiedzom, że ja wszystko zeznam uczciwie i odpowiedzialnie. Jak sie na ten przykład baby pobijom albo pokłócom, to zawsze ktoś do mnie przylata:

— Panie Żabczyk, leć pan na świadka, bo sie baby kłócom!

Ja biere ołówek, papier i lece. Wszystko co do słowa zapisze.

Czasem, znów to mnie już przedtem zamawiajom:

— Panie Żabczyk, przyjdź pan jutro na schody za świadka, bo do mnie Cynaderska po klucz od góry przyjdzie. Na pewno będzie pyskowanie.

Więc ja nazajutrz już czekam z ołówkiem.

— A poco pan się tak pcha na świadka? — spytał surowo sędzia. — Czy panu czasem za to nie płacą?

— Broń Boże! — obraził sie p. Żabczyk. — Fałszywy świadek nie jestem i zawsze bezstronnie mówie całom prawde!

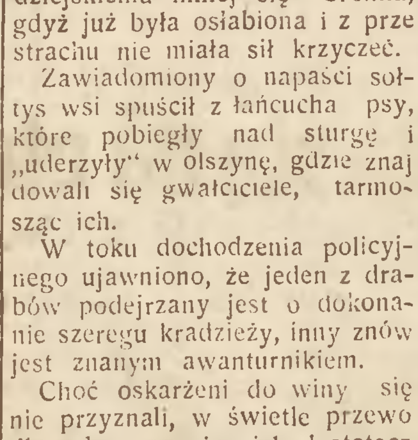
— Ale poco pan się wszędzie pcha?

— Raz, że Sond lubie i sprawiedliwość, a po drugie w naszej kamienicy taki jest zwyczaj, że która strona wygra, to mnie na wódke prosi...

Ponieważ p. Żabczyk bez kartki nic nie pamięta, sędzia kazał mu usiąść.

Po wyroku skazującym p. Jankowiak na 50 zł. grzywny, p. Żabczyk westchnął żałośnie:

— Psia kość! Bezc mnie sie sprawa skończyła. Niedobrze! Raz, że opinje sobie psuje, a po drugie wódkie straciłem.



Wesoły Kącik

GWIAZDKA KAZIA



Mój stały czytelnik, Kazio, którego wypracowania i listy, już wielokrotnie drukowałem, przysłał mi znów list bardzo smutny, który jedynie dlatego, że zawiera odezwę do szoferów, przytaczam w całości.

„Szanowny Panie Redaktorze! Niech pan napisze, żeby szoferzy przed świętami nie ochlapywali błotem przechodniów, bo przez to robią krzywdę dzieciom.

Mój tatuś pożyczył sobie 20 złotych i poszedł z mamą na miasto, żeby mi kupić na gwiazdkę strzelbę, o której dawno marzyłem.

Na ulicy przejeżdżało auto i ochlapało mamę błotem od stóp do głowy.

Mama jest bardzo nerwowa i trzęsła się ze złości.

— Oni nas ochlapują — krzyczała — to my im też musimy dać nauczkę.

I stanęła przy jezdni, gdzie było największe błoto i czekała. Po chwili nadjechała taksówka, więc mama ją zatrzymała i spytała szofera:

— Wolny?

— Tak jest.

Wtedy mama nabrała pełną garść błota i chlapnęła w twarz szoferowi.

— Wy na nas chlapiecie — krzyknęła — to my na was też.

Szofer aż pobladł ze złości, zamachnął się ręką, ale ponieważ błoto go oślepiło, zamiast wyrżnąć mamusię w zęby, wyrżnął jakąś, przechodzącą panią.

Wtedy tatuś krzyknął na niego, za co on bije tę panią, kiedy się przecież należy mamusi.

Wówczas szofer przeprosił tatusia i strzelił mamusię w twarz tak mocno, że wyleciał ząb. Potem wskoczył do taksówki i uciekł.

Mamusia ze złości dała tatusiowi w twarz i tatusiowi też wyleciał ząb.

Tatuś podniósł swój ząb i mamusi i schował do kieszeni. Potem powiedział, że nie wypada na święta chodzić bez zębów, więc poszli do dentysty i za te 20 złotych, na moją strzelbę, wstawili sobie po zębie.

W domu tatuś powiedział mi, że z tych 20 złotych, zostały tylko dwa wybite zęby, wobec tego da mi je na gwiazdkę.

Ja zacząłem płakać, że chcę strzelbę i że poco mi zęby. To tatuś powiedział, że zęby są bardzo dobrą zabawką, bo w zęby można strzelić bez strzelby, a tylko gołą ręką.

Więc teraz proszę Pana Redaktora, żeby napisał, żeby szoferzy przed świętami nie chlapali, bo wszystkie dzieci dostaną na gwiazdkę wybite zęby. Życzę Wesołych Świąt. Kazio".

Napoleon Sadek

Czy wiecie że...

Na półwyspie Floryda zbudowano wieżę-dzwonnicę, 15-piętrową, wyposażoną w 61 dzwonów, o różnych tonach muzycznych. Największy z nich waży 11 tonn, najmniejszy — 8 kilo. Łączna waga tych dzwonów — 85 tonn.

Na dzwonach tych można wygrywać wszystkie melodje.

Wieżę z kubków porcelanowych zbudowała na targach lipskich pewna firma niemiecka.

Na reklamę tą poszło 120.000 kubków.

Ekstrakt otrzymywany z mózgów pewnych zwierząt ma być znakomitym środkiem kojącym oparzenia.

Francuska fabryka rowerów zaprezentowała na wystawie w Paryżu rower składany, mieszczący się w niedużej walizce.

„Graf Zeppelin" — największy sterowiec świata, jest tylko o parę metrów krótszy od słynnego drapacza chmur w New Yorku, t. zw. Woolworth - Buiding.

W czasie lotu Zeppelina, specjalne wiatraczki obracają dynamomaszyny, zaopatrujące sterowiec bezpłatnie w energję elektryczną.

Zapasy nafty na całym świecie, w zbadanych dotychczas pokładach wystarczą na 3.000 lat, nawet jeśli zużycie będzie takie same, jak dzisiaj.

Historja wygrania 150.000 zł.

Sumę taką można wygrać oczywiście tylko na Loterji Państwowej. Jest to główna wygrana w II-ej klasie. Tym razem los szczęśliwy sprzedany był w kolekturze Emila Balcera w Łowiczu. Właścicielami jego były cztery osoby, każda jednej ćwiartki, mianowicie: p. S. A. rzemieślnik, p. T. duchowny, p-i B. B. kupcowa i p. J. L. sklepikarz.

Każda z tych osób, po odtrąceniu podatków, otrzyma na rękę 30.000 zł. Nie tylko w dzisiejszych ciężkich czasach, ale wogóle, taka suma to ładny grosz, a dziś to prawdziwa fortuna. A zaczęło się skromnie od odnowienia ćwiartki z pierwszej klasy na ćwiartkę do drugiej klasy za cenę 10 zł.

Niech biorą z tego przykład gracze, którzy chcą wygrać w III klasie i zawczasu odnawiają swe losy!

Żeby wygrać trzeba grać!

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 15.25 Płyty gramofonowe. 15.35 „W pogoni za uśmiechem". 15.50 Płyty gramofonowe. 16.25 Lekcja języka francuskiego. 16.40 „Wynalazki a dobrobyt". 17.00 Płyty gramofonowe. 17.40 „Książki gwiazdkowe". 18.00 Muzyka lekka. 19.30 „Wigilja w Superagnji". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 21.30 Słuchowisko p. t. „Ligja". 22.15 Transmisja muzyki tanecznej.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Mieczysław uścisnął serdecznie dłoń Gorczaka i odparł:

— Przeciwnie, panie prezesie, muszę pana prosić o ponowienie danego mi słowa honoru, że pan ani słowa o tem nie powie. Pragnę, aby ta przeklęta przeszłość raz na zawsze zatarła się w czyjejkolwiek pamięci. Proszę więc pana, błagam na wszystko — o milczenie.

— Ha, trudno... niech i tak będzie — rzekł ze smutkiem Gorczak.

Gdy Gorczakowie powiedzieli Lusi o powrocie Mieczysława, omal nie zemdlała z wrażenia. Małżonkowie spojrzeli po sobie z trwożnym lękiem w oczach. Tak wielka miłość, tak potężna i gwałtowna przerażała ich straszliwie. Co to będzie, gdy tyle uczucia pójdzie na marne?

— Jakoś chyba to małżeństwo dojdzie do skutku — szepnęła Janina mężowi.

Niestety, nie mógł podzielać jej nadziei. Przeciwnie, wiedział, że wobec stanowczości Mieczysława, prysła ostatnia nić... Dręczył się czarnemi przeczuciami.

Lusia wreszcie ochłonęła z pierwszego wstrząsu. A jednak zataczała się, jak pijana, krocząc zwolna na spotkanie Mieczysława. Błysk szczęścia uczynił ją jeszcze piękniejszą, otoczył jakby aureolą anielską... Tyle słodyczy było w jej wielkich oczach, tak niekiedy „dzikich"... Cała przeobraziła się z „dzikuski" w ideał łagodności i dobroci...

Wyciągnęła drżące dłonie ku Mieczysławowi, szepcząc:

— Jestem szczęśliwa... bardzo... za bardzo szczęśliwa...

Mieczysław zaś przeżywał w tej chwili całe piekło udręk. Czuł bowiem, że wzajemna, świetlana, promienna miłość powiązała ich już tysiącem złotych łańcuchów, splecionych w nierozerwalny węzeł, czuł, że kocha ją całem swojem istnieniem, każdym nerwem, każdą myślą, każdem drgnieniem, a jednak wiedział, że jest dla niego stracona na wieki!...

Po raz pierwszy w życiu przemknęła mu myśl:

— Czyż doprawdy nie jestem godzien tak czarującego dziewczęcia? Czyż nie poświęcam mojej czci dla ocalenia jej matki? Czyżby już choćby zato nie zasłużyłem sobie na nią? Przecież całe moje życie było bez skazy. Przecież sam mam czyste sumienie, niezależnie od tego, co na mnie mogą mówić i o mnie myśleć.

Możeby więc jednak dobrze było, aby Gorczak powiedział Lusi całą prawdę? Ale Janina? Czyż ona wytrzyma takie życie przy boku człowieka, oskarżonego o zbrodnię, którą ona sama popełniła? Poza tem, gdy dojdzie do ślubu, trzeba będzie okazać metrykę, a wtedy wyjdzie najaw, że jego nazwisko brzmi Koncz. Wtedy wszyscy sobie przypomną: ach, to ten Koncz, domniemany morderca. Zatrują tem Lusi całe życie. O, nie, nie, do tego nie wolno dopuścić za żadne skarby!...

Tak myślał, póki nie patrzał na jej oczy. Gdy tylko spojrzał — tak go znów oczarowały, że słabł...

Po kolacji Gorczak powiedział Janinie, że tamtych dwoje trzeba zostawić samych, aby mogli się rozmówić. Westchnął przytem głęboko, mówiąc żonie:

— Koniec naszego szczęścia i spokoju. Czeka nas wiele, wiele smutku i udręk.

Tymczasem w kąciku przy fortepianie Lusia mówiła Mieczysławowi:

— Jestem szczęśliwa, podwójnie szczęśliwa. Nietylko dlatego, że pan powrócił, ale dlatego, że zdaje mi się, iż pan wrócił szczęśliwy. Pisał mi pan przecież na odjezdnem, że pan ma do spełnienia jakieś wielkie zadanie. Jeśli się panu uda, to szczęście nasze będzie możliwe... I zdaje mi się, takie mam przeczucie, że... udało się panu...

Mieczysław był przyciśnięty do muru. Zrozumiał, że teraz musi wreszcie jasno się wypowiedzieć, że dalsze wyhania są niedopuszczalne i że należy, niestety, rozwiać wszelkie złudzenia Lusi. Byłoby nieprzebaczalne z jego strony, gdyby przedłużał sprawę już zgóry przesądzoną. Trzeba złamać to młode, kochające serduszko, zranić je najboleśniej, ale trudno — uważał to za swój święty obowiązek.

O, jakże ciężkie to było zadanie!... Nie mógł, nie umiał zmusić się do niego.

A jednak trzeba było mówić. Już ani chwili dłużej niesposób było milczeć.

Wybełkotał więc, jakby szeptał, już ostatnie słowa na łożu śmierci gasnącym głuchym głosem:

— Panno Lusiu... Zakończyłem mój list słowami: „Proszę mieć dla mnie choć odrobinę litości..."

Lusia pobladła śmiertelnie. Czuła, że cały gmach jej wyśnionego szczęścia wali się w gruzy...

Mieczysław zaś drżącym szeptem, mówił dalej:

— Kocham panią, choć mi tego nie wolno... nie mam prawa... Panno Lusiu... proszę o mnie zapomnieć... Niech pani się zdaje, że pani mnie wogóle nigdy nie znała... Chcę zniknąć z życia i z myśli pani... A jeżeli to niemożliwe, proszę czytać sobie stale jedno ze zdań mojego listu: „Jeżeli mi się nie uda, proszę nie żywić nienawiści do człowieka, który był tylko... nieszczęśliwy".

Jeszcze cichszym, ledwo dosłyszalnym szeptem dodał:

— Panno Lusiu... widzimy się dziś po raz ostatni...

Lusia przymknęła powieki. Była blada, jak trup. Mieczysław słyszał jej szept:

— Czy to możliwe, Boże, Boże? Czy to możliwe?

Gorczakowie, którzy przez uchylone drzwi przyległego pokoju przyglądali się zdaleka rozmowie dwojga młodych, szepnęli sobie:

— Już się stało... nieszczęście!...

Mieczysław postanowił zdobyć się na najwyższe poświęcenie, rzekł więc:

— Zapomni pani o mnie, panno Lusiu, bo jestem niegodzien miłości pani...

Lusia, słysząc te słowa, nagle otworzyła przymknięte oczy, zerwała się z miejsca i zawołała:

— To kłamstwo! Poszłam z pańskim listem do pana Parańskiego, serdecznego przyjaciela pańskiego i, zapewne, powiernika najgłębszych tajemnic. Powiedział mi na moje pytanie: „Dobrze pani robi, kochając go, bo jest godzien miłości pani". Tym słowom wierzę i wierzyć będę. Nie zdoła mnie pan zwieść żadnemi wykrętami.

Chciał zaprzeczyć, ale nie dała mu dojść do słowa. Wołała w coraz większem uniesieniu:

— Panie Mieczysławie, mówmy ze sobą otwarcie. Pan mnie kocha i ja pana też, a jednak pan robi wszystko możliwe, aby unieszczęśliwić nas oboje. Rozumiem, że pan tego nie robi tak z łaski na uciechę. Musi pan mieć ku temu poważny powód. W imię miłości, jaką pan dla mnie żywi, proszę pana o powiedzenie mi całej prawdy...

Dalszy ciąg nastąpi.

Czyżby dwie Aniele?

Wczoraj poczta przyniosła nam dwa listy, które nas szczególnie zaciekawiły.

Oto pierwszy z nich:

„Piszę w sprawie Anieli Sławowskiej. Bardzo prawdopodobne, że tu zaszła pomyłka, muszę jednak przyznać, że przypomina mi to zdarzenie, związane z moją osobą.

Zapoznałam pewnego pana w szczególnych okolicznościach, złożyłam wizytę w jego prywatnem mieszkaniu. Budził tyle zaufania, przytem był tak inteligentny, że nie mogłam oprzeć się pokusie. Przyznać muszę, że pan ten przez cały czas mej obecności zachowywał się taktownie i nie mam mu nic do zarzucenia... A byłam wprost oszołomiona towarzystwem pana N.

Spojrzawszy na zegarek, stwierdziłam; że muszę już wracać. Pan N. prosił, abym zostawiła swój adres. Oczywiście podałam nazwisko i adres mylny, pomimo, że kilka razy upewniał się, czy aby nie fałszywy.

Pan N. odprowadził mnie do przystanku. Po drodze prosiłam go o wizytówkę. Oświadczył, że to zbyteczne, więc nie nalegałam, zraził mnie jednak tem postanowieniem, to też powiedziałam sobie, że muszę o nim zapomnieć i to jak najprędzej. Udało mi się i tak się skończyła nasza znajomość.

Nie ręczę, że pan N. jest inżynierem Stefanem T., bo wogóle nie mam pojęcia, kim mógł być. Wnioskuję tylko z pewnych danych, że musiał zajmować poważne stanowisko w społeczeństwie.

Możliwe, że pan inżynier Stefan T. zagubił kartkę z adresem swej znajomej, Anieli Sławowskiej, a ponieważ zapomniał, jakie zanotował nazwisko, więc wprost wyimaginował sobie nazwisko Anieli Sławowskiej. Może w ten sposób wprowadza dużo osób w błąd.

Może się jednak mylę, proszę więc nie zwracać uwagi na mój list. Bliższych szczegółów dostarczę, jeśli zajdzie potrzeba.

Iga.

Panna Iga prosi o niezamieszczanie jej listu, nie możemy jednak pominąć niczego, coby przyczyniło się do wyświetlenia sprawy. Nie jesteśmy bowiem absolutnie pewni, że znajdujemy się na dobrej drodze w poszukiwaniach panny Anieli. Zwrócił naszą uwagę fakt że istotnie inżynier T. nazwisko panny Anieli Sławowskiej podał nam z pamięci, że nigdzie brzmienia jego nie sprawdzał!

Prawda, że wiadomości zebrane przez nas o parogodzinnej fortancerce z pewnego znanego lokalu warszawskiego zgadzają się w licznych szczegółach z wiadomościami, które uzyskaliśmy w wyznaniu inżyniera Stefana T., ale zdajemy sobie sprawę, jak mylne bywają, zdawałoby się niezaprzeczalne, poszlaki!

Drugi, krótki list przemawia bardziej do przekonania, że istotnie pochodzi od panny Anieli Sławowskiej.

Oto jego treść:

Szanowny Panie Redaktorze!

Zrzadka czytuję gazety, gdyż moją przyjaciółkę, u której obecnie się znajduję, niezawsze stać na kupno pisma, do którego najbardziej obie jesteśmy przyzwyczajone. W ostatnich dniach jednak dostałam parę egzemplarzy i przeczytałam wszystko, co Panowie piszecie o moim losie.

Nie odezwałabym się, gdyby nie obawa, że może naprawdę natraficie na miejsce mojego zamieszkania i zakłócicie mi spokój, którego tak bardzo pragnę po bolesnych przeżyciach w Warszawie.

Otóż proszę gorąco Panów byście wraz z inżynierem panem Stefanem T. pozostawili mnie w spokoju!

Nie chcę go więcej widzieć! Tak, kochałam go, to prawda, ale zniszczył moją miłość, miłość czystego serca, zniszczył wiarę w ludzką uczciwość. Przebaczam mu, bo postąpił tak, jak postępuje każde przeciętne ludzkie zwierzę, ale nie chcę go widzieć, nie chcę jego błagań. Za krzywdę, którą mi zrobił, nie przeprasza się! Nie można jej niczem okupić, bo pozostawia ranę na całe życie.

Teraz opanowałam mój ból, stłumiłam żal do niego, nie czuję nienawiści. Ale za to niech mi zapłaci jednem tylko: pozostawieniem mnie w spokoju!

Aniela S.

Ten list niewątpliwie pochodzi od osoby, którą tak ukochał inżynier Stefan T., której pragnie ze szczerego serca wynagrodzić chwilę zapomnienia.

To też mimo kategorycznego żądania przez pannę Aniele, byśmy nie mącili jej spokoju, jesteśmy nadal przekonani, że spotkanie się tych dwojga osób — rozpędzi chmury, przysłaniające szczęście, które ich oczekuje.

Postanowiliśmy i wytrwamy aż doprowadzimy do zamierzonego celu: przywieziemy do Pani, Panno Anielo, inżyniera. Kiedy padnie Pani do nóg, czyż nie drgnie w Pani serce? Czyż nie błyśnie nadzieja szczęścia w Pani pięknych oczach, kiedy spojrzy Pani na pochyloną przed nią głowę człowieka, którego Pani kochała i... kocha!? Tak, Pani kocha, tylko miłość przysłoniły na chwilę chmury goryczy, ale ustąpią one, rozproszy je spojrzenie inżyniera, pełne miłości!

Wiemy już, gdzie Pani szukać! Pojedziemy do Pani!

* * *

Za naszem pośrednictwem pan inżynier Stefan T. dziękuje wszystkim czytelnikom i czytelniczkom naszego pisma, którzy, dowiedziawszy się, że inżynierowi zaciążyć może samotność, natychmiast zgłosili się z propozycją towarzyszenia mu, zajęcia go i t. p.

Inżynier prosił nas o wyrażenie szczególnego podziękowania za list, który za pośrednictwem redakcji otrzymał, od p. S. M. z prowincji, zapraszającej go na święta. List ten świadczący o wielkiej delikatności uczuć i głębi współczucia wzruszył go szczególnie. To też, jeśli nasze poszukiwania nie odniosą skutku, chętnie skorzysta z tak miłego zaproszenia. Wierzy, że w kółku rodzinnem, jakie opisała pani S. M., będzie czuł się dobrze i nie zaciąży mu samotność.

Dziś jednak wyrusza z naszym kolegą Oczeretowiczem poza Warszawę.

Grudzień

22

CZWARTEK

Honorata

Wsch. sł. g. 7·41 — Zach. sł. g. 15.26

Przepowiednie astrologiczne.

Korzystne wpływy dla spraw osobistych, oraz zawodowych, jak również w miłości i przyjaźni.

W sprawach sercowych szukać poparcia osób starszych.

Z zemsty za uwiedzenie żony zabił swego pracodawcę

Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał wczoraj sprawę Z. Nowickiego, który ciosem w piersi, zadanym nożem szewskim zabił swego pracodawcę Teodora Zumisa. Nowicki tłumaczył się, iż zbrodnię popełnił z zemsty za uwiedzenie jego żony przez Zumisa.

Zabójca został skazany na 6 lat więzienia.

Samobójstwo chorążego w parku

W zacisznym miejscu parku miejskiego w Koninie pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru chorąży Stanisław Wojtalik z miejscowego PKU. Przyczyny desperackiego kroku chorążego nie ustalono.

Cudowne uzdrowienie sparaliżowanej

Rzadki wypadek nagłego wyzdrowienia zdarzył się w województwie wileńskim.

Mieszkanka wsi Miśniany, Jadwiga Kulecowa, od dwóch lat sparaliżowana, na widok swego syna 5-letniego Adama, na którym podczas zabawy zatliło się ubranie, pod wpływem silnego wzruszenia, wyskoczyła z łóżka i dziecko od poparzenia wyratowała.

Senzacyjna sprawa b. aspiranta Bachracha

Coraz nowe okoliczności i fakty rzucają ciekawe światło na zbrodniczą działalność organizacji przemytniczej do której należeli: Józef Sal z Katowic żona jego Rozalja Salowa (zaaresztowana przez straż graniczną w mieszkaniu Daniela Bachracha, b. aspiranta policji warszawskiej), Nuta Pomerancblum z Sosnowca, Jakób Saper z Katowic, Bachrach, Ciesielski z Tczewa, Gwizdalski i Bonus z Pelplina oraz Maks Walsberg z Katowic.

Śledztwo w tej sprawie dotyczącej przemytu na wielką skalę futer, jedwabiu i brylantów, prowadzone jest od czerwca br.

Z uwagi na nagromadzony materjał dowodowy, badania śledcze potrwają prawdopodobnie dłuższy czas.

Straty dla Skarbu Państwa wynikające z uprawiania procederu przemytniczego z Niemiec są b. znaczne.

Dalsze śledztwo w tej sensacyjnej aferze jest w biegu.

KRONIKA KRAKOWA

Epilog walki dwóch wsi przed sądem w Krakowie

Przed sędzią dr. Traczewskim w sądzie okręgowym w Krakowie stanęło 11 parobków oskarżonych o udział w krwawej walce pomiedzy dwoma wsiami a to Pleszowem a Kujawami. Oskarżeni są: Piotr i Jan Kowalski, Władysław i Jan Chudziak, Jan Jelcu, Jakób i Andrzej Raźny, Andrzej Gaweł, Andrzej i Stanisław Burnat i Wincenty Cygan. Sprawa przedstawia się następująco: Od dawna pomiędzy wsiami Pleszowem a Kujawami trwały zacięte walki, a dnia 20 marca doszło do krwawej walki z powodu pobicia jednego porobka z Pleszowa. Ponieważ w tym dniu w karczmie grała orkiestra przeto zebrani parobcy widząc nadchodzących parobków z sąsiedniej wsi rozpoczęli bójkę trwającą kilka godzin, w której strzelano z karabinów. W bójce tej został ciężko pobity Stanisław Gębala. Walce kres położył posterunkowy policji. Po przesłuchaniu świadków s. o. dr. Traczewski celem przesłuchania dalszych świadków rozprawę odroczył do 9 stycznia.

Zuchwały napad zamaskowanych bandytów na mieszkanie kupca

Późno wieczorem dokonano w Wilnie zuchwałego napadu bandyckiego na mieszkanie bogatego kupca Kopelmana, przy ul. Antokolskiej.

Zamaskowani bandyci wtargnęli siłą do mieszkania i steroryzowali wszystkich domowników. Gdy mimo to wszczęto alarm jeden z bandytów uderzył Kopelmana kastetem w głowę.

Krzyki napadniętych sprowadziły policję która jednego ze sprawców ujęła na miejscu. Jest nim bezrobotny Uszpalewicz Zygmunt. W dalszym pościgu ujęto pozostałych bandytów.

Proces Gorgonowej.

Jak się dowiadujemy, przygotowania do procesu Gorgonowej są już w sądzie krakowskim w pełnym toku. Pewnem jest, iż rozprawa przeciw Gorgonowej odbędzie się już w ciągu najbliższej kadencji sądu przysięgłych, tj. w lutym 1933.

W związku z tem prokurator oraz obrona rozpoczęły już czytanie aktów procesu, a niezależnie od tego prowadzą prace lekarzy biegli. Ostatnio lekarze dwukrotnie badali oskarżoną, która nie broni się wprawdzie niepoczytalnością umysłu, niemniej jednak ze względów proceduralnych musiała „być poddana badaniu stanu umysłowego.

Co dotyczy badania śladów krwi, to prace w tym kierunku prowadzi prof. dr. Olbrycht dyrektor Zakładu Medecyny Sądowej w Krakowie. Badania, ze względów na brak materjału do analizy, polegają na kontroli dotychczasowych analiz. Zaznaczyć należy, iż dotychczas analizy krwi prowadziło 9 lekarzy, których metody badania oraz wyniki są obecnie podstawą pracy prof. Olbrychta.

Decyzja co do sposobu zbadania koronnego świadka — Stasia Zare.mby narazie jeszcze nie zapadła. Wyrok Sądu Najwyższego nakazuje bowiem zbadanie tego świadka przez psychologa, nie został jednak jeszcze ustalony kierunek w jakim mają pójść te badania.

Aresztowanie dwóch akademików za rozrzucanie podburzających ulotek.

Urząd śledczy P. P. we Lwowie otrzymał wczoraj wiadomość o aresztowaniu dwóch akademików, których przytrzymano w Kamionce Strumiłowej. Aresztowanymi akademikami są: Stefan Schindler i Antoni Lasota, którzy wśród mieszkańców rozrzucali ulotki antyżydowskie o treści podburzającej. Obu oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

Straszna śmierć dozorczyni domu

Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Zamojskiego 10 do mieszkania dozorcy tegoż domu.

Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Teresy Biller lat 70 dozorczyni domu śmierć wskutek zatrucia tlenkiem węgla.

Karpie zatorskie znane z dobroci sprzedawać będzie F-ma **St. Dzidek** we czwartek, piątek i sobotę na placu Słowiańskim, oraz w sklepie przy ul. Długiej.

Porzucił młodą żonę na stacji i ulotnił się, zabierając jej posag

Do wydziału śledczego w Grudziądzu zgłosiła się młoda mężatka i oświadczyła co następuje:

Przed paru dniami po zawarciu małżeństwa z drukarzem z Lidy niejakim Zelmanem Matłowskim wyjechała z Lidy via Warszawa do Grudziądza, gdzie młody małżonek miał rzekomo mieszkać.

Młodzi wieźli ze sobą wiele garderoby, będącej własnością pani P.

W Warszawie Matłowski ulotnił się zabierając ze sobą bagaż.

Gdy niewiasta przyjechała do Grudziądza, gdzie spodziewała się spotkać z mężem przekonała się, że padła ofiarą oszusta. Matłowski zabrał ze sobą prócz garderoby około 8 tysięcy zł., będących posagiem młodej panny.

Ucieczka studentów z Uniwersytetów

W związku z kryzysem i coraz cięższemi warunkami życia w Stanach Zjednoczonych zmniejsza się stale liczba uczęszczających na uniwersytety i wyższe szkoły studentów. Tak więc w bieżącym półroczu spadek liczby imatrykulowanych słuchaczy wyniósł w porównaniu z ub. półroczem 7 proc., a spadek liczby otrzymających dyplomy — 1.5 procent.

Pamiętajcie o bezrobotnych!

Od poniedziałku na Rynku Krakowskim żarzy się choinka którą ustawił Miejski Komitet Pomocy Bezrobotnym.

Wszyscy, którzy w czasie świąt mogą być syci i ogrzani, niech pamiętają o dzieciach rodzin bezrobotnych którym głodno i chłodno, niech nikt nie pominie puszki stojącej pod drzewkiem.

Chory umysłowo zamordował ojca

Władze śledcze w Warszawie zostały zaalarmowane zbrodnią dokonaną we wsi Czernice Borowe, w pow. Przasnyskim. We wsi tej zamieszkiwał Karol Tyliwski, bogaty wieśniak wraz z umysłowo chorym synem Stanisławem.

Krytycznego dnia ojciec i syn udali się do lasu odległego o 2 klm. Po pewnym czasie wrócił Stanisław bez ojca. Na wszelkie zapytania gdzie ojciec Stanisław udzielał wykrętnych odpowiedzi. Nazajutrz znaleziono w świeżo rozkopanej ziemi Karola Tyliwskiego okropnie zmasakrowanego.

Jak się okazało syn kilkoma uderzeniami siekiery zabił ojca, poczem zwłoki zakopał.

Ojcobójcę aresztowano: Ze względu na jego stan zdrowia umieszczono go w szpitalu dla obłąkanych.

Zniewolił dziewczynę na Kopcu Kościuszki

Pięknej Słonecznej niedzieli w roku 1931 wybrał się Franciszek Ochmański, l. 18, na Błonia krakowskie, tam używał zabawy na huśtawkach i karuzelach. W karuzeli poznał niejaką pannę Michalinę Kostylkównę, która wpadła mu w oko, dla zachęcenia kupił jej czekoladę, zafundował huśtawkę. Młoda parka później wybrała się na Kopiec Kościuszki na zieloną trawkę i tu znienacka Ochmański powalił swą towarzyszkę na ziemię chcąc ją zniewolić, a gdy ta się broniła zagroził jej, że ją pobije, lecz p. Michasia wymierzyła zalotnikowi siarczysty policzek i poczęła krzyczeć. Na jej krzyk nadbiegli żołnierze z kopca, którzy amanta oddali w ręce sprawiedliwości. Wczoraj przed Sądem Okręgowym karnym w Krakowie odpowiadał za ten czyn do którego się przyznał szył. Epilog tej niefortunnej przechadzki zakończył się skazaniem zapalczywego amanta na 6 miesięcy więzienia, którą to karę umorzono amnestją.

Gwiazdy warsz. „Morskiego Oka w Bagateli“

Zapowiedź wspaniałej rewji pt. „Tip-Top“ której premjera odbędzie się w niedzielę 25 bm., wywołała olbrzymie zainteresowanie w naszym mieście. Inauguracyjny arcybogaty program do którego ułożyli teksty autorzy tej miary co Tuwim, Hemar, Christjan i Nel, aż skrzy się od perełek humoru i ciętej satyry.

Jeżeli się zważy że inni wykonawcy jak ulubieniec Krakowa Stanisław Woliński, rasowy komik, Eliza Fiszerówna Włodzimierz Lopek-Boruński, Jadwiga Hryniewiecka oraz słynny na całą Europę gruzińsko rosyjski duet taneczny „Alascha” mają w powyższej rewji szerokie pole do popisu, należy się spodziewać, że powodzenie artystyczne i kasowe jest zapewnione. Kasa teatru Bagatela sprzedaje już na pierwsze 3 dni, bilety po cenach niskich, od 99 gr. do 4 zł.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wesele

REPERTUAR KIN.

Uciecha: Dr. Jekyll i Mr. Hyde
Atlantic: Cham
Swit: Życie za złoto
Adria C. K. Komenda serc
Apollo: 100 metrów miłości
Słońce: Ostatni rozkaz
Sztuka: Król to ja
Kino Domu Żołnierza: Moralność p. Dulskiej

RADJO

G. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, 12.10 Transm. z Warsz., 15.25 Płyty gram., 15.35 Odczyt z Warsz., 15.50 Płyty gram., 16.25 Transm., z Warsz. 17.00 Płyty gram., 17.40 Odczyt z Warsz., 17.55 Program na dzień następny, 18.00 Muz. lekka z Warsz., krak. wiad. bież., 19.00 Rozmaitości, kom., 19.15 „Rzeczy ciekawe“ omówi red. J. Bajzarowicz, 19·30 Transm z Warsz., 20.00 Koncert z Warsz., Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego z Warsz., 22.15 Płyty gram, 22.55 Urzędowy kom. P. I. M. i kom. policyjny 23.00 Muz. tan.

Dyżur nocny aptek:

Rynek Gł. 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6. Karmelicka 9, Kalwaryjska 27.

Wymiana akcyj Jaworzna

Wymianę akcyj Jaworzna w stosunku 20 akcyj dotychczasowych po 25 zł. w. n. na 1 akcję 500 zł. prowadzi Akcyjny Bank Hipoteczny Filja w Krakowie wraz z wypłatą kuponu na rok 1931.

Żona księdza grecko-katolickiego ukarała młodzież ukraińską za udział w polskiej zabawie

W Ihrowicy pod Tarnopolem młodzież polska urządziła zabawę taneczną, na którą zaprosiła również młodzież ukraińską. Młodzież ukraińska przybyła tłumnie na zabawę i bawiła się dobrze.

Na wieść o tem żona miejscowego grecko-katolickiego księdza p. Wonsowa, przywołała do siebie uczestników zabawy i ukarała ich grzywną po 50 gr. za „złamanie“ solidarności narodowej.

Zamach samobójczy obok Teatru Miejskiego.

Wczoraj nad ranem usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie większej ilości esencji octowej na plantach obok Teatru Miejskiego Singer Hela, lat 22. bezdomna „koryntjanka“.

Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło ją do szpitala św. Łazarza na oddział wewnętrzny.

Handlarz bydła zabity w czasie bójki.

Onegdaj rano we wsi Godziesze w woj. poznańskiem jadący na jarmark handlarze bydła zostali zaczepieni przez handlarzy krawbów. W rezultacie sprzeczki wynikła pomiędzy nimi bójka. Handlarz bydła Filip Ajzyk, został uderzony kilkakrotnie drągiem w głowę. Pobity, przewieziony do szpitala w Kaliszu, po kilku godzinach zmarł. Sprawców zabójstwa, Goldbarda Zalme, mieszkańca wsi Czempisz, gm. Ostrów Kaliski jego czeladnika Percela Wolfa. tamże zamieszkałego i woźnicę Bochenia Jana ze wsi Zagórna, pow. kaliskiego aresztowano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Mesopol, Kraków, Na Gródku 2